Nr. 5. Poznań, 15 maja 1930 r. Rok V.

Przegląd Cukierniczy

Miesięcznik

Przemysłu cukierniczego, przetworów owocowych i branż pokrewnych

Rewizje sanitarne

W ostatnim czasie większa część warsztatów cukierniczych uległa rewizji sanitarnej. Rewizje odbywają się na całym obszarze Rzplitej. Wykonują je specjalne komisje sanitarne, składające się zwykle z lekarza urzędowego i dalszych urzędników.

Rewizje te odbywają się od czasu do czasu także w innych gałęziach rzemiosła. Nie dotyczą one zatem tylko cukierń. Jakkolwiek zasadniczo przeciwko działalności rzeczonym komisjom zarzutu nikt nie podnosi, to jednak sposób wykonywania tej kontroli warsztatów wywołał w pewnych kołach niezadowolenie. (Rzeźnicy poznańscy np. odbyli nawet w tej sprawie wiec protestacyjny).

Zachodziły także w cukiernictwie rzadkie wypadki zamknięcia warsztatów, z powodu stwierdzonych przez komisje sanitarne niedomagań pod względem czystości lokalu. Jak nas informowano, czasem komisja potraktowała sprawę rzekomo zbyt rygorystycznie i na tem tle dochodziło do nieporozumień.

Na podstawie słuchów jakie nas w tej sprawie dochodziły i dochodzą, pozwalamy sobie stwierdzić, że ujemną stroną odnośnych komisyj wydaje nam się brak fachowców w osobowym ich składzie. Skoro bowiem kontrolę pod tym względem wykonują urzędnicy, natenczas kontrola taka może być bardzo często przejaskrawiona. Dla fachowca nie może być zrozumiałem, aby warsztat cukierniczy podobny był do saloniku, w którym sprzęty ustawia się przedewszystkiem dla dekoracji. Tam, gdzie praca wre od rana do wieczora, zawsze jakieś pozostaną ślady.

Dobrzeby zatem było, gdyby w skład takich komisyj wchodził każdorazowo fachowiec danego zawodu. Przy pomocy jego komisje mogłyby działać bez przeszkód i praca ich byłaby niewątpliwie wydatniejszą. Przedewszystkiem uniknionoby nieporozumień, o których mowa wyżej.

Za najszczęśliwsze wszakże rozwiązanie tej kwestji uważalibyśmy sposób wykonywania rzeczonych rewizji przez Cechy. Zarządy cechów nie czekając zezwolenia ani decyzji organów urzędowych, powinny pomyśleć o wyłonieniu z cechów komisyj w tych celach. Na to zresztą cechy zezwolenia władz nie potrzebują. Władze mogłyby w ostatecznym razie działalności tych komisyj cechowych nie uznać, lecz działalności tej im zakazać nie mogą i nie zakażą. W razie nie uznania przez władze rewizji wykonanej przez komisję cechową, może ta ostatnia w każdym razie na podstawie wyniku dokonanej przezeń inspekcji warsztatu zaważyć na szali na wypadek stwierdzonych przez komisję urzędową rzekomych uchybień.

Zapatrując się więc na działalność komisyj cechowych w tym względzie pod powyższym kątem widzenia, przyznać musimy, że komisje te niezależnie od tego, w jakim charakterzeby występowały, byłyby bardzo pożyteczne dla zawodu cukierniczego.

Cukiernictwo dawniej a dziś

Czasy ulegają ciągłej zmianie. Wszystko prawie do nowego budzi się życia.. Postęp zaznacza się wszędzie i idzie nieraz ku nam z zawrotną wprost hyżością. Tak samo w cukiernictwie poważne poczyniliśmy postępy. Nasze warsztaty cukiernicze, opierające się niegdyś na rękodzielnictwie, zostały w poważnej mierze zmechanizowane. Nie jedno wykonanie pracy za pomocą ręki, które uchodziło za sztukę, wskutek przeistoczenia warsztatu w myśl naukowej organizacji pracy — przeszło do historji, przepadło na zawsze.

Powyższych rozważań nie należy wszakże rozumieć w tym sensie, jakoby z powodu zmechanizowania naszych warsztatów cukierniczych, wszelka sztuka czy artyzm był zupełnie skazany na zagładę. Bynajmniej tak nie jest. Tylko, że te nowe, odznaczające się wszelkim postępem życie, stawia nas cukierników przed nowemi zadaniami.

Jeśli przeto sięgamy często do naszej przeszłości, do historji, to nie dlatego, abyśmy się zapalali do tego, co było dawniej, a wszystkie nowe urządzenia potępiali w czambuł. Do przeszłości sięgamy w tym celu, aby młodszym generacjom przypomnieć dawniejsze warunki pracy, by oni z tej przeszłości mogli dla siebie wysunąć pożyteczne wnioski. Badając przeszłość swego zawodu mogą młodzi cukiernicy dowiedzieć się, w jak trudnych warunkach ich poprzednicy wykonywać musieli swój zawód. Czy np. ktoś ze starszych kolegów byłby kiedykolwiek przypuszczał, że fabryki wydrą mu z rąk nie jedną pracę, że ten moździerz, służący niegdyś do wyrobu czekolady, zastąpią różne maszyny, walcówki itd. Albo, który z dawniejszych cukierników nie wyrabiał w swojej pracowni cukierniczej specjalności w karmelkach, pomadkach, likworach, konserwach, migdałach opiekanych, figurkach szumowych, barankach wielkanocnych i setki innych artykułach. Masowem wytwarzaniem tych wszystkich artykułów zajęły się dzisiaj przedsiębiorstwa fabryczne, tak, że cukiernik dostaje te wszystkie rzeczy gotowe na stół.

Jak widzimy miejsce warsztatów cukierniczych zajęły zakłady fabryczne. Podupadł także dawny system wyrobu pierników, koncentrujący się niegdyś w rękodzielniczym warsztacie cukierniczym. Tak samo konsumenci swoje zapotrzebowanie w konserwach, marmoladach, owocach itd. pokrywają za pośrednictwem handlu wyłącznie w fabrykach, podczas gdy dawniej dostarczał tych artykułów warsztat cukierniczy. Natomiast w rękach zawodu cukierniczego pozostał jedynie — i to też tylko częściowo wypiek keksów, sucharków i marcepanów.

Cukiernictwo dzisiejsze stoi na wyżynie w wypieku ciast i tortów luksusowych. Jest to część pracy, której maszyna zastąpić nie może. Na tych to głównie artykułach opiera swoją egzystencję zawód cukierniczy. — W porównaniu więc do dawniejszych czasów, dzisiejszy nasz okres pracy jest bardzo ograniczony. A pomimo wszystko nie wolno nam opuszczać rąk, lecz musimy się starać w tych szczupłych ramach zawód cukierniczy podtrzymywać, by nie podupaść zupełnie.

Musimy zdać sobie sprawę z tego, że maszyna zapanowała nad rękodzielnictwem. Wypowiedzenie zaś walki temu rzekomemu konkurentowi siły ludzkiej równałoby się rzucaniu się z motyką na słońce. Nie więc droga. Musimy raczej dążyć do tego, aby przy pomocy nowoczesnych urządzeń technicznych zawód nasz udoskonalić i dostosowywać go coraz więcej do wymogów życia nowoczesnego.

Władysław Gryczyński.

O lepsze jutro rzemiosła

Położenie gospodarcze rzemiosła nie przedstawia się dziś wcale różowo. Czy weźmiemy sprawy podatkowe czy kredytowe, czy cały szereg innych, jak warsztaty rzemieślnicze w wojsku lub innych urzędach, a w końcu najróżniejsze bolączki: jak ustawę przemysłową, szkolnictwo rzemieślnicze ect., wszystko to obciąża tak rzemiosło, że nie można nietylko pomyśleć o podniesieniu się naszego stanu, lecz przeciwnie, powoli dochodzimy poprostu do ruiny rzemiosła. Wszystkie te bolączki poruszane już niejednokrotnie, na każdym niemal zjeździe czy zebraniu, lecz jak dotąd — prawie bezskutecznie. Należy się zatem zastanowić nad tem, w jaki sposób nasze rzemiosło uratować od zagłady.

Obserwując od dłuższego czasu opiekę czynników miarodajnych, widzimy najwyraźniej, że brak tam nietylko znajomości tych bolączek, lecz również naszych chęci, by zło usunąć. Pozostaje nam zatem samym o tem pomyśleć.

Zaniedbanie zorganizowania siebie samych, odczuwamy dziś dopiero na własnej skórze. Niejeden z rzemieślników powie, że mamy przecież cechy czy też Towarzystwa Przemysłowe i najróżniejsze inne organizacje, lecz rozpatrzmy, jak to wygląda praca w tych organizacjach? Na każdem prawie zebraniu możemy usłyszeć, że cechy straciły przez nową ustawę przemysłową swój autorytet i dziś są wprost niezdolne do jakiejkolwiek szerszej pracy. Nie zupełnie jednak możnaby się z tem pogodzić.

Ustawa przemysłowa nakreśla cechom mimo wszystko, dość duże pole działania, chociaż tylko w swoim zawodzie. Z drugiej strony krępuje ona jednakże cechy w swej pracy bardzo — kontrolą władz, czyli — że uzależnia się rozwój cechów każdorazowo od władz będących u steru. Nie lepiej przedstawia się sprawa w Izbach Rzemieślniczych.

Ustawa przemysłowa nie zezwala na łączenie się cechów inaczej, jak tylko w swej branży, w jednym zawodzie, czyli, że szewcy mogą stworzyć sobie Związek Cechów Szewskich, krawcy, stolarze, jak wogóle wszystkie zawody podobnie, ale nie mogą się one razem połączyć w jedną organizację. Ustawa przemysłowa rozbiła zatem rzemiosło na organizacje ściśle branżowe, nie pozwalając mu się połączyć w jedną całość.

Widzimy z tego, że praca w cechach może przynieść owoce, o ile jednak będzie traktowała tylko o rzeczach ściśle zawodowych, za to w sprawach ogólnych, czy to podatkowych czy innych ustaw rzemiosło dotyczących, nie mogą cechy wogóle głosu zabierać, bo sprawy takie są zawsze związane z każdorazowym rządem, czy takim, czy owakim i władze mają prawo przysłać

swego przedstawiciela, który może nie dopuścić do dyskusji. Pozostaje nam zatem tylko jedno, a mianowicie — Towarzystwo Przemysłowo-Rzemieślnicze.

Wiemy, szczególnie my Wielkopolanie, że oddały nam one już niemałe usługi i korzyści w czasach zaborczych, a dziś mogą i powinny one posłużyć nam również nie mniej. Towarzystwa winne zająć miejsca dotychczasowych wydziałów cechowych, zjednoczyć rzemieślników wszystkich zawodów, każdego miasteczka i okolicy, aby w ten sposób stać się ogniskiem życia rzemieślniczego w cechach o swoim zawodzie, a w Towarzystwie, by mówić o wszystkich sprawach, które rzemieślników wspólnie bolą.

Wówczas walny zjazd delegatów związku byłby czemś w rodzaju sejmu rzemieślniczego calej Wielkopolski.

Rzemieślnicy należący do organizacji, mieliby wówczas prawo wybierania zarządów według swej myśli, rządziliby się sami sobą.

Mamy w Wielkopolsce około 35 tysięcy samodzielnych rzemieślników, Związek zaś liczy jak wynika z ostatniego sprawozdania zaledwie 7000 członków. Gdzie reszta? W cechach ich niema. Nie należą do żadnej organizacji. Ciężko zatem grzeszy wobec siebie samego i całego rzemiosła każdy, kto się nie organizuje. Dziesięć lat nie myślelibyśmy o tem prawie wcale, lecz dziś jest czas po temu najwyższy!

Stańmy więc wszyscy w jednej silnej i zgodnej organizacji, każdemu członkowi niechaj wolno będzie mieć swoje zapatrywania, polityczne, byle polskie, chrześcijańskie, narodowe, niech nas łączą nasze interesy i wspólne bolączki. Nie należy żałować kilku groszy na cele organizacji, dążmy naprzód w myśl hasła „w jedności tylko siła", wówczas dopiero naprawdę zabłyśnie dla nas lepsze jutro.

ZEBRANIE

mistrzów cukierniczych w Poznaniu

odbędzie się dnia 28 maja rb.
o godzinie 4-tej w CUKIERNI POZNAŃSKIEJ, Pl. Św. Krzyski

W. Gryczyński
sekretarz cechu

Budzenie odpowiedzialności w uczniach

Z chwilą przyjęcia w naukę ucznia, rolę wychowawcy jego przejął na siebie mistrz.

W pracy wychowawczej nie idzie wyłącznie o nowe zasady.

Zagadnieniem stałem natomiast jest sposób realizacji zasad znanych i uznanych powszechnie, a to przez odkrycie najprostszych dróg działania. Działać celowo i skutecznie w granicach ludzkiej możności — oto hasło dni naszych.

Powiedzmy krótko: chcemy wykształcić w uczniach naszych sumienie, rozwinąć w nich i umocnić ideały moralne. Chcemy obudzić i rozkrzewić tak silne życie etyczne, żeby czynowi każdemu towarzyszyło mocne poczucie odpowiedzialności wewnętrznej.

Pragniemy, aby uczniowie nasi postępowali sprawiedliwie i zacnie, nie z obawy przed kodeksem karnym lub opinją publiczną, ale z obawy przed surowością własnego sumienia.

Jak ten ideał osiągnąć?

Nie znaczy to wcale, że chcemy opuścić ręce i zrzec się roli przewodników uczniów. Znaczy to jednak, że musimy ich traktować poważnie, że musimy dobrze poznać ich życie wewnętrzne, aby niemi pokierować należycie.

Jakże często wychowawca ma w umyśle pewien ideał dojrzałego już człowieka, gdy daje wskazówki i rady. Jakże często narzuca swą wolę lub pogląd bez powiązania go z przeżyciem ucznia, stając się przez to sprawcą mimowolnego fałszu.

W umysłach młodocianych więzną przeto pewne formułki martwe, tak niezgodne częstokroć z przygotowaniem duchowem ucznia.

Powstaje nieporozumienie. Wzniosłych zasad nie podsyca tu energja jednostki; mają one byt pozorny, sztuczny. O ileż lepsza dla życia jest mniej górna zasada, ale wydobyta z doświadczeń własnych ucznia.

W pracy nad młodzieżą osiągamy naogół różne postacie wartości: 1) wartość moralną, kiedy regulatorem czynów staje się zdrowe sumienie, 2) wartość utylitarną, gdy z różnych, nie tylko moralnych powodów jednostka spełnia czyn użyteczny dla innych, 3) wartość o charakterze negatywnym przez unieszkodliwienie złych i niebezpiecznych skłonności natury.

Pogłębienie wiedzy fachowej jednostki — winno leżeć w interesie ogółu.

W pierwszym wypadku przeważa sprawdzian wewnętrzny, w drugim — zewnętrzny, w trzecim działa wprost przymus, niekiedy gwałt ze strony świata zewnętrznego. Przymus ten ma na celu utrzymanie w karbach sił wrogich życiu. Dotyczy on istot zbrodniczych, nienormalnych, jak to nerwowo czy umysłowo chorych.

Do autonomji moralnej ma prawo każdy młodzieniec, jeśli nie jest upośledzony na umyśle lub nie ma bezwzględnej przewagi popędów do złego.

Ostatnie zastrzeżenie wypadnie uczynić z największą ostrożnością. Nie dlatego, żeby złe skłonności były czemś wyjątkowem, ale że z nich nieraz młodzież zupełnie wyrasta ku zdumieniu wychowawców.

Mówmy o większości wypadków, biorąc sprawę od jej źródeł.

Dumni jesteśmy, gdy nasi wychowankowie nie potrzebują kontroli, gdy możemy im zaufać. Co więcej, wstyd nas ogarnia, gdy wdrażamy przeciwko uczniom śledztwo.

Niełatwo jest wszakże wyrobić w młodych tak wysoką samoistność duchową.

Mamy przecież do czynienia z rozmaitemi charakterami, w rozmaitych fazach, w różnym stanie energji. Na energji zależy tu wiele. Jest ona tworzywem państwowem. Naród nasz grzeszył i grzeszy jej trwonieniem.

Ten odruch samobójczy przejawia się w różnych formach wyczerpania się zarówno pracą nadmierną, jak też nadmierną zabawą. Wychowawca pamiętać musi, że tylko istota silna i wypoczęta nerwowo może podjąć skuteczną nad sobą pracę. Musi nie mniej zdawać sobie dobrze sprawę z natury jej. Inaczej wypadnie mu postępować z charakterem czynnym, inaczej z apatycznym. O ile w pierwszym wypadku idzie o regulowanie potężnego prądu sił, w drugim wszystko zależy na wyzyskaniu szlachetnego porywu lub na stworzeniu odpowiedniej atmosfery wzruszeniowej.

Postęp w przemyśle cukierniczym!

Chlubną kartę w historji rozwoju naszego przemysłu czekoladniczo - cukierniczego stanowi jego intensywność w dążeniach do coraz dalej idących udoskonaleń.

Wystarczy tylko porównać jego produkcję z okresu n. p. pięciu lat wstecz z obecną, aby stwierdzić ogromną różnorodność gatunków i smaków czekolady, konfektów, cukierków, marmeladek, słodyczy wschodnich itp., dalej bogactwo w pomysłach estetycznych opakowań, bombonier artystycznych oraz różnych niespodzianek, których celem ma być zainteresowanie konsumenta.

Nie miniemy się z prawdą, jeśli powiemy, iż stosunkowo najwięcej tych udoskonaleń zastosował u siebie przemysł przetwórczy Zachodniej Polski. Wprawdzie różne na to złożyły się powody, faktem jednak jest, że czy to dla dorównania starym, znanym firmom z innych dzielnic Polski, czy to wskutek wymagań mody na pewne wyroby (tu bowiem moda też ma głos), fabryki naszej dzielnicy prześcigają się wprost w nowych pomysłach celem dogadzania coraz bardziej wybrednym gustom publiczności.

Pamiętamy jeszcze czasy, kiedy możność używania zwykłego cukru białego bez „wojennych" ograniczeń była przełomową chwilą dla naszych przedsiębiorstw, — dziś już zwykły kryształ zaczyna znikać z naszych warsztatów na rzecz kryształu rafinowanego.

Jasnem jest, iż wszystkie wyroby, o ile sporządzane są na krysztale rafinowanym, poważnie zyskują na jakości pod względem koloru, przeźroczystości i smaku, to też już pojawiły się w prasie codziennej ogłoszenia pewnej lwowskiej fabryki cukierków, podkreślające używanie do swoich wyrobów kryształu rafinowanego zamiast zwykłego (rafinowanego). Jest to drobny na pozór szczegół ogłoszenia, lecz wiele mówiący fachowcom oraz znamienny dla dążeń przemysłu czekoladniczo-cukierniczego do zadośćuczynienia coraz wybredniejszemu smakowi.

Na powyższy sposób ogłaszania zwracamy uwagę zainteresowanych fabryk Ziem Zachodnich, które już używają kryształu rafinowanego, a przetwórniom — nielicznym zresztą — które poprzestają jeszcze ciągle na krysztale zwykłym, radzimy zapoznać się z tym gatunkiem cukru.

Każdy winien się przyczyniać do rozwoju jedynego pisma fachowego

„PRZEGLĄD CUKIERNICZY"

i zasilać je nietylko artykułami lecz i protokułami zebrań — apelujemy w tym względzie przedewszystkiem do Kolegów Sekretarzy w całej Polsce.

Związek kupców działu wyrobów cukierniczych
w obronie rodzimego przemysłu cukiern.

Na innem miejscu znajdą czytelnicy odezwę wymienionego Związku do ogółu kupiectwa handlującego wyrobami cukierniczego. Komunikat nawołuje do kupowania wyłącznie polskich wyrobów cukierniczych. Tę szlachetną inicjatywę Związku każdy uświadomiony obywatel polski przyjmie do wiadomości z największem uznaniem i zadowoleniem.

Ale najpierw słów kilka o Związku samym. Kupiectwo działu czekoladowego i cukrowego przez przeciąg kilka lat nie było wogóle zorganizowane. Liczne rzesze kupców tego działu szły samopas. Szeregi te wzrastały liczebnie z roku na rok, gdyż ludziom wydawało się, że do prowadzenia sklepu z czekoladą i cukierkami nie potrezba rutyny kupieckiej ani znajomości branży. Wystarczy — tak błędnie rozumowano — kilkadziesiąt złociszów kapitału zakładowego, by liczyć na powodzenie. To też jak obserwowaliśmy do handlu wyrobami słodkiemi garnęło się wszystko bez najmniejszego przygotowania kupieckiego i — jak się rzekło — bez znajomości branży. Jak grzyby po deszczu pojawiały się po miastach i miasteczkach odnośne sklepiki, wegetujące zaledwie przy swych nikłych obrotach. Sprawa przedstawiała się tem smutniej, że każdy z tych „kupców“ własnemi szedł ścieszkami i ratował sytuację czem się tylko dało. Towar rzekomo tani i często najpospolitszych gatunków zakupywano u notorycznych tandeciarzy, prowadzących swoją fabrykację w piwnicach a nawet w kuchniach domów. Co najgorsza zapotrzebowanie w lwiej części pokrywano w firmach obcych, niekrajowych. Tym sposobem spożywców raczono keksami, czekoladą i cukrami bardzo wątpliwej wartości a w dodatku polskiemi pieniądzmi napychano kieszenie wytwórców obcych z najdotkliwszym uszczerbkiem dla rzetelnych, solidnych fabryk polskich i polskiego pracownika.

Na rzeczy te z wielkiem niezadowoleniem patrzała zdrowa i patrjotycznie czująca część kupiectwa działu wyrobów słodkich. Wybitniejsze też jednostki czyniły od dawna starania w celu powołania do życia organizacji, któraby pod swym sztandarem i hasłem „swój do swego po swoje“ — skupiła wszystkich kupców branży cukierniczej. Sprawa napotykała z początku na poważne trudności udaremniające wszelkie próby stworzenia silnej i na powyższych granitowych podstawach opartej organizacji samodzielnej. Ostatecznie w celu osiągnięcia postanowionego celu zdecydowano utworzenie omawianego związku przy Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu, który — jak wiadomo — jest jedną z najpotężniejszych dzisiaj w Polsce organizacyj i której kupiectwo zwłaszcza wielkopolskie zawdzięcza swe decydujące wpływy na sprawy gospodarcze.

I jak widzimy mądry krok kupców działu czek. i cukr. polegający na oparciu swej działalności o potężny Zw. Tow. Kup. odbił się już pomyślnem echem w społeczeństwie polskiem. Związek bowiem wystąpił z apelem do wszystkich kupców wspomn. działu, kładąc im na sumienie kardynalny obowiązek kupowania tylko i wyłącznie wyrobów krajowych. Rozpoczęto więc pracę od podstaw, zdobywając się równocześnie na czyn wysoce partjotyczny.

Związek kupców branży cukierniczej zasłuży się dobrze i Państwu i społeczeństwu polskiemu, wprowadzając w czyn szczytne hasło „swój do swego po swoje“. Ci kupcy, którzy w branży cukierniczej współpracują od kilku lat są głęboko przeświadczeni o tem, że popierając wyłącznie przemysł rodzimy, nie poniosą z tego powodu najmniejszego dla siebie uszczerpku materjalnego. Przeciwnie, kolosalny wybór najprzedniejszych gatunków polskich wyrobów cukierniczych pozwala im w całej pełni na prowadzenie swych przedsiębiorstw na najszerszą skalę, a co najważniejsza, w najtrudniejszych warunkach zdobywany pieniądz polski pozostanie w rękach fabrykanta i robotnika polskiego, od którego znowu wróci do kupca polskiego i tym racjonalnym obrotem pieniądza kupiec przyczyni się do pomnożenia bogactwa narodowego. — Na tej drodze współpracy dla Państwa i Narodu polskiego życzymy Związkowi kupców branży cukierniczej jak najpomyślniejszych rezultatów.

W. B.

Śp. Franka

W niedzielę, dnia 4 bm. odbył się w Lesznie pogrzeb śp. Franki. Zmarły był członkiem poznańskiego cechu mistrzów cukierniczych od samego założenia. Był to jeden z gorliwszych działaczy cechu. Odznaczył się cechą lecz twórczą pracą w gronie swych kolegów, a zawodowi cukrowniczemu duże oddał usługi. Śp. Franka był właścicielem cukierni w Lesznie, którą z powodzeniem prowadził od kilku lat.

Cześć Jego pamięci.

Każdy, kto czuje potrzebę podniesienia naszego handlu i przemysłu cukierniczego — winien swe rady i wskazówki umieszczać w piśmie

„PRZEGLĄD CUKIERNICZY“.

Walne zebranie

Zjednoczenia Fabrykantów Wyrobów Cukierniczych i Przetworów Owocowych

Wymienione Zjednoczenie, działające szczególnie na terenie województw poznańskiego i pomorskiego, odbyło w dniu 5 bm. swe walne zebranie. Zebranie zwołano do lokalu „Belweder" w Poznaniu. Obrady zagaił prezes p. Cegielski. Przedstawiony przezeń porządek obrad przyjęto jednogłośnie. Na wniosek p. radcy Wróblewskiego przewodniczącym walnego zebrania wybrano p. Cegielskiego. Pamięć zmarłego członka śp. Kostańskiego zgromadzeni uczcili przez powstanie z miejsc.

Wyczerpujące sprawozdanie z działalności Zjednoczenia za ostatnie dwa lata przedstawił sekretarz p. Buksalewicz. Jak ze sprawozdania wynikało, Zjednoczenie podejmowało dużo pracy w celu obrony spraw przemysłu cukierniczego zarówno przed władzami jak i temi instytucjami, które wykazują jakikolwiek wpływ na tę gałęź przemysłu. Tak więc z ramienia Zjednoczenia przeprowadzano z władzami pertraktacje o taryfę celną, której to dużo trzeba było poświęcić pracy. Następnie wysłano do Ministerstwa memorjał, zawierający postulaty odnośnie podatku obrotowego. Starania te szły w kierunku osiągnięcia zniżki wymienionego podatku. Dzięki inicjatywie Zjednoczenia odbył sę w czasie P. W. K. ogólno-polski zjazd fabrykantów przemysłu cukierniczego, na który zjechali delegaci z całej Polski.

Wśród licznych poczynań Zjednoczenia zasługuje na podkreślenie także dążenie do ujednolicenia cen na wyroby cukiernicze. Sprawie tej poświęcono kilka zebrań, na których kwestję rozważano wszechstronnie. — Przez osiągnięcie jednolitych cen chcieli fabrykanci zabezpieczyć swe przedsiębiorstwa przed wyzyskiem niesumiennych pośredników. Akcja cała nie doznała jednak należytego zrozumienia przez przedsiębiorców niezorganizowanych, wskutek czego trzeba było odstąpić od tego zamiaru.

Po przeczytaniu sprawozdania skarbnika wygłosił p. radca Wróblewski referat o sprawach żywo obchodzących przemysł cukierniczy. Z referatu zebrani dowiedzieli się m. in., że fabrykom eksportującym, przysługuje prawo do cukru bez akcyzy i cła.

Przystąpiono w dalszym ciągu obrad do wyboru zarządu. Skład nowego zarządu przedstawia się następująco: Prezes — p. dyr. Prądzyński, wiceprezes — p. radca Wróblewski, sekretarz — p. Buksalewicz, skarbnik — p. Kurczewski, rewizorzy kasy — pp. Sommerfeld i Podolski. Po załatwieniu powyższego punktu obrad p. radca Wróblewski wręczył ustępującemu prezesowi p. Cegielskiemu dyplom z racji sprawowania przez p. C. tego urzędu od założenia organizacji, dla której wymieniony się wielce zasłużył.

Na tem wyczerpano porządek obrad.

Przez regularne wpłacanie prenumeraty — podtrzymuje się byt finansowy pisma.

Popierajmy własną wytwórczość cukrów i czekolady

Z Związku Tow. Kup. otrzymujemy poniższy apel:

W ostatnich czasach zauważyć się daje wzmożona aktywność zagranicznych fabryk produkujących cukry i czekoladę, które dążą systematycznie do opanowania naszego rynku. Spotyka się też niejednokrotnie wśród kupiectwa, że zbytnio ulega wpływom tego towaru i reklamuje go w swych wystawach i składach.

Związek Kupców Branży Cukrów i Czekolady zwraca się więc niniejszem do ogółu kupców polskich z apelem aby zważywszy na to, że produkcja krajowa:

1. nie ustępuje zagranicznej pod względem jakości towaru a nawet niejednokrotnie ją znacznie przewyższa,
2. daje utrzymanie i byt szerokim masom zatrudnionych robotników i urzędników przez co przyczynia się do podniesienia dobrobytu w kraju i zmniejszenia bezrobocia,
3. przyczynia się do wzrostu kapitału krajowego, a tem samem do wzrostu ogólnej zamożności i bogactwa kraju oraz państwa,

aby zechciało zaprzestać prowadzenia towarów, które nie są produkowane na rdzennych naszych ziemiach polskich i nie przyczyniało się do reklamowania towaru obcego, w każdym natomiast wypadku popierało w swych składach firmy krajowe polskie i te, które lojalnie współpracują z handlem polskim starają się w miarę możności przyczynić do podniesienia jego siły i wartości.

Związek Kupców Branży Cukrów i Czekolady jest głęboko przekonany o tem, że kupiectwo zachodniej Polski do apelu powyższego zastosować się zechce i na przyszłość zaprzestanie prowadzić wyroby obce.

Pismo fachowe jest wiernem odbiciem naszego życia zawodowego. — Każdy winien o tem pamiętać i propagować

„PRZEGLĄD CUKIERNICZY"

wśród Kolegów i współpracowników.

„Goplana"

Fabryka Czekolady Sp. Akc. w Poznaniu

W dniu 6 maja rb. odbyło się w lokalu Spółki w Poznaniu zwyczajne walne zebranie akcjonarjuszów. Po zagajeniu zebrania przez prezesa rady nadzorczej p. dyr. Kittela, który jednocześnie przewodniczył obradom, — członek zarządu p. dyr. Prądzyński przedstawił zgromadzonym bilans oraz rachunek zysków i strat, a przedkładając sprawozdanie za rok obrachunkowy 1929, zaznaczył, że fabryka stoi na najwyższym poziomie technicznym i w zupełności dorównuje firmom zagranicznym tejże branży. Bilans zamyka się po obu stronach sumą 4 919 350,10 zł a rachunek zysków i strat sumą 2 972 184,89 zł. Czysty zysk wynosi 93 058,66 zł. Zebrani przyjęli bilans jak i rachunek zysków i strat, udzielają pokwitowania zarządowi i radzie nadzorczej. Czysty zysk został podzielony w formie proponowanej, tak, że na dywidendę i superdywidendę przypada 10 proc. Walne zgromadzenie przyjęło zmianę statutu w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22. 3. 1928 r. Ustępujących przez losowanie z rady nadzorczej p. dyr. Borne, W. Tomaszkiewicza i dyr. Jagielskiego wybrano ponownie, a w miejsce ustępujących na własne życzenie pp. dyr. Kittela i J. Lossowa wybrano pp. St. Tomaszkiewicza i Bełdowskiego. Zarząd spoczywa w rękach p. dyr. Tadeusza Prądzyńskiego.

Cukiernictwo lwowskie

(Korespondencja ze Lwowa)

OTWIERANIE NOWYCH CUKIERŃ.

Pomimo ciężkiego kryzysu gospodarczego są jeszcze ludzie pełnej inicjatywy i przedsiębiorczości. Odnosi się to wrażenie przynajmniej w naszym zawodzie cukierniczym. Niektórym jednostkom wydaje się widocznie, że na cukierni niezły można zrobć interes, to też rozporządzając nieco gotówką, niektórzy obywatele mało wtajemniczeni w sprawy cukiernictwa, zabierają się do zakładania nowych przedsiębiorstw kawiarnianych. — Wskutek tego przybyło Lwowowi w ostatnim czasie kilka nowych kawiarenek, które po niejakimś czasie znowu z powodu braku powodzenia znikają z powierzchni bez śladu.

„FABRYKI POWSTAJĄ, JAK GRZYBY PO DESZCZU".

Niezależnie od wspomnianych nowo tworzących się kawiarenek w rozlicznych punktach miasta, powstają w ubikacjach piwniczych przedsiębiorstwa cukiernicze. — Cały warsztat taki składa się zwykle z kotlinki i kociołka, ale zato na firmowem godle umieszczonem tuż przy wejściu do ubikacji, znajdujemy szumny napis: „Fabryka Cukrów". Przeważnie w takiej „fabryce" zatrudniony jest jeden pomocnik. Oprócz rozmaitych cukierków i czekoladek wyrabia się tam także ciasta. Ciastkami temi zasila się przedewszystkiem owe powyżej wzmiankowane kawiarenki. Ponieważ zaś i restauracje częściowo przeistaczają się w kawiarnie względnie cukiernie, przeto i one zaopatrują się w ciasta w powyższych suterenowych „fabrykach".

Oczywiście warsztaciki te stanowią dla poważnego cukiernictwa bardzo niepożądaną konkurencję. Towar ich jest tańszy, ale zato, rzecz jasna, pod względem jakości lichszy. Pociąga to za sobą jeszcze ten niezwykle ujemny skutek, że odnośna klientela doznawszy zawodu z powodu nieodpowiedniego towaru, traci wogóle chęć do spożywania wyrobów cukierniczych. Odbija się to fatalnie na wzorowych i pod fachowem kierownictwem stojących warsztatów cukierniczych.

„NIEPOŻĄDANA KONKURENCJA PIEKARZY".

Jak „Przegląd Cukierniczy" stale informuje, piekarze zaczynają także coraz więcej i natarczywiej przechodzić do wyrobów towarów cukierniczych. Otóż ta niepożądana konkurencja nie pominęła także cukiernictwa lwowskiego. Mamy już tutaj nieomal w każdym sklepie piekarskim duże ilości wyrobów cukierniczych. Dochodzi do tego, że niektóre piekarnie jako swój główny artykuł na front wysuwają wyroby cukiernicze, a dopiero na drugiem miejscu wysuwają swoje wyroby piekarskie. W licznych też piekarniach zatrudnia się fachowych pomocników cukierniczych, przy których pomocy piekarstwo chciałoby za wszelką cenę pod każdym względem współzawodniczyć z cukiernictwem. Nie da się zaprzeczyć, że piekarstwo spekulując w tym zakresie szczególnie na niskich cenach, zaczyna coraz bardziej dokuczać warsztatom cukierniczym.

„JAK WALCZYĆ ZE ZŁEM?"

Z tego wszystkiego wynika, że zawód cukierniczy powinien zabrać się skrupulatnie do opracowania szczegółowego planu samoobrony. Zanim jednak do tej pracy będziemy się mogli zabrać, musimy przedewszystkiem stworzyć silne organizacje cukiernicze. Niestety pod tym względem bardzo smutnie sprawy przedstawiają się. — Szczycimy się wprawdzie cechami, których nie brak w każdem mieście, jednakże przy bliższej obserwacji stwierdzimy, że nie wykazują one tej żywotności, jaka ich cechować powinna.

Obowiązkiem zatem każdego uświadomionego mi-

strza cukierniczego powinno być należenie do swego cechu i branie w nim żywego udziału w pracy. Zważywszy te wszystkie bolączki, jakie nam coraz bardziej dokuczać zaczynają, musimy za wszelką cenę dążyć do przeciwstawienia się niepożądanej konkurencji, której to cel osiągnąć można tylko przez silną i sprawnie działającą organizację w niej bowiem tylko tkwi siła i moc, którą zwyciężać można.

Cukiernik lwowski.

KOMUNIKATY

Do

Wszystkich Cechów Okręgu Poznańskiej
Izby Rzemieślniczej.

Celem umożliwienia uczniom, pozbawionym szkół dokształcających uzyskania świadectwa równowartościowego z świadectwem ukończenia szkoły dokształcającej urządzone zostaną w myśl rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. specjalne kursy zawodowe dla eksternów.

Udział w kursie brać mogą tylko ci uczniowie, którzy w myśl § 2 rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. Nr. III. D. 1314/30 o egzaminach dla eksternów przystępować będą do egzaminu eksternistycznego jako pozbawieni możności ukończenia szkół dokształcających publicznych.

Kursy te odbywać się będą w następujących miejscowościach i terminach i dla poniżej wyszczególnionych powiatów i grup zawodowych:

1. *w Poznaniu,* ul. Kluczborska 5, od 30. czerwca do 12. lipca rb. *dla grupy metalowej* dla powiatów Poznań, Grodzisk, Wolsztyn, Nowy Tomyśl, Międzychód, Szamotuły, Oborniki;
2. *w Poznaniu,* ul. Kluczborska 5, od 30 czerwca do 12. lipca rb. *dla grupy drzewnej* dla powiatów Poznań, Września, Środa, Śrem, Grodzisk, Nowy Tomyśl, Międzychód, Szamotuły, Oborniki;
3. *w Poznaniu,* ul. Kluczborska 5, od 14. do 26. lipca rb. *dla grupy przyodziewnej* dla wszystkich powiatów okręgu Izby Rzemieślniczej;
4. *w Poznaniu,* ul. Kluczborska 5, od 14. do 26. lipca rb. *dla grupy spożywczej* dla wszystkich powiatów okręgu Izby Rzemieślniczej;
5. *w Poznaniu,* ul. Kluczborska 5, od 7. do 19. lipca rb. *dla grupy budowlanej* dla wszystkich powiatów okręgu Izby Rzemieślniczej;
6. *w Jarocinie* od 30. czerwca rb. do 12. lipca rb. *dla grupy metalowej* dla powiatów: Września, Środa, Jarocin, Koźmin, Śrem;
7. *w Ostrowie* od 30. czerwca do 12. lipca rb. *dla grupy metalowej* dla powiatów: Pleszew, Ostrów, Ostrzeszów, Kępno, Odolanów, Krotoszyn;
8. *w Ostrowie* od 14. do 26. lipca rb. *dla grupy drzewnej* dla powiatów: Jarocin, Pleszew, Ostrów, Ostrzeszów, Kępno, Odolanów, Krotoszyn, Koźmin;
9. *w Lesznie* od 30. czerwca do 12. lipca rb. *dla grupy metalowej* dla powiatów: Gostyń, Rawicz, Leszno, Kościan, Śmigiel;
10. *w Lesznie* od 14. do 26. lipca rb. *dla grupy drzewnej* dla powiatów: Gostyń, Rawicz, Leszno, Kościan, Śmigiel, Wolsztyn.

Zgłoszenia na kurs, zarówno jak na egzamin dla eksternów kierować należy wraz z wymaganemi dokumentami do Kuratorjum Okręgu Szkolnego, zaznaczając wyraźnie w podaniu, czy kandydat reflektuje na udział jedynie w kursie w egzaminie lub w jednym i drugim. Termin składania podań upływa dnia 15. maja 1930 roku.

Dla przybyłych na kurs terminatorów zorganizowana zostanie bursa, zapewniająca im tanie pomieszczenie. W wikt uczniowie zaopatrują się na koszt własny. Kierownictwo kursu będzie w miarę możności ułatwiało tanie dożywienie. Materjały piśmienne nabywają uczniowie na koszt własny. Opłata za egzamin wynosi 12.— złotych.

Po wszelkie bliższe informacje zwracać się należy do kierowników szkół z powołaniem się na Dziennik Urzędowy Kuratorjum Szkolnego Nr. 3/30 poz. 23 oraz Nr. 4/30 poz. 10.

(—) *Wł. Stopa,* prezydent. (—) *Gluck,* p. o. sekret

Urząd Skarbowy przypomina!

W myśl art. 79 ust. o państwowym podatku przemysłowym z dnia 15. 7. 1925 r. Dz. U. R. P. Nr. 79, poz. 550, Przewodniczący Komisyj Szacunkowych dla spraw państw. podatku przemysłowego na okręgi wymiarowe II i VI przy Urzędzie Skarbowym podatków i opłat skarbowych Poznań III zawiadamia, że nakazy płatnicze na podatek przemysłowy od obrotu za rok podatkowy 1929 wraz z przypomnieniami o kwartalnych zaliczkach na poczet podatku przemysłowego od obrotu za rok podatkowy 1930 zostały rozesłane w dniu 14-go kwietnia br. w terminie przewidzianym art. 78 powołanej wyżej ustawy.

Równocześnie podaje do wiadomości odnośne art. wymienionej ustawy o terminach płacenia podatku i o trybie wnoszenia odwołań.

Art. 81. Podatek przemysłowy należy płacić do 15 maja roku bezpośrednio następującego po roku podatkowym.

Art. 85. Od ustalonych sum obrotów i obliczonych kwot podatku mogą być wnoszone odwołania w następujących terminach:

1) przez płatników, o których mowa w art. 54, ust. 2 i w art. 84 w ciągu dni 14 licząc od dnia następnego po doręczeniu zawiadomienia;

2) przez wszystkich innych płatników najpóźniej do dnia 15 maja roku bezpośrednio następującego po roku podatkowym.

Wniesienie odwołania nie wstrzymuje obowiązku uiszczenia podatku w przepisanym terminie.

Spóźnione odwołania Przewodniczący Komisyj Szacunkowych wzgl. władza skarbowa pozostawia bez rozpatrzenia.

Art. 86. Prawo wniesienia odwołania nie przysługuje temu płatnikowi, który bez udowodnienia ważnej a nieuchronnej przyczyny wbrew przepisom art. 52, 54 i 55 bądź wcale nie złożył zeznania o obrocie, bądź złożył je po terminie.

O zaistnieniu ważnej, a nieuchronnej przyczyny rozstrzyga władza powołana do rozstrzygnięcia odwołania.

Odwołanie takiego płatnika nie podlega rozpoznaniu, o czem należy go zawiadomić.

Dyr. Neyman

Znaczenie cukru dla człowieka i kraju

Dr. Liciński, dyr. cukrowni w Środzie, w cennej swej broszurce „W jaki sposób otrzymuje się cukier i jakie on ma znaczenie" rozważa powyższą kwestję następująco:

Ścisłe badania stwierdziły, że cukier żywi i wzmacnia, przekonano się o tem w armji niemieckiej w czasie manewrów.

To też Japończycy w czasie wojny z Rosją, a Niemcy podczas wojny światowej dbali o to, aby żołnierz miał cukru poddostatkiem. Murzyni na plantacjach trzciny cukrowej nie tracą sił, póki mogą spożywać sok trzcinowy, zawierający cukier. Przewodnicy górscy w swych wyprawach, sportowcy przy ćwiczeniach spożywają wielkie ilości cukru lub czekolady. Dalej jest cukier wybornym pokarmem i dla chorych, zwłaszcza suchotników. Zastępuje on organizmowi tłuszcz, przeważnie trudniej strawny; do tego jest lekko strawny; organizm go zaraz wchłania, więc też prędzej działa.

Cukier czyni potrawy smaczniejszemi i podnosi ich strawność, deser podany na zakończenie obiadu i kolacji z owoców, kompotu, słodkich ciast ułatwia trawienie wskutek zawartości cukru. Mleko odtłuszczone nabiera odżywczej wartości przez dodanie cukru.

W Danji i Szwecji wiele potraw przyprawia się z cukrem, używa się go nawet do śledzi, mięsa i pieczywa (chleb, bułki). Zwłaszcza w szerokich warstwach uboższej ludności jest cukier ważnym środkiem odżywiania. Matki nie powinny skąpić cukru dzieciom, gdyż cukier wzmacnia kości. Kto zjada więcej słodyczy, ten mniej pije. Stwierdzono to w Ameryce; po wprowadzeniu prohibicji powiększyło się spożycie cukru przez ludność, co znów wpłynęło na poprawienie zdrowotności kraju. Mniej palą i tytoniu ludzie spożywający więcej słodyczy. Picie herbaty z cukrem gasi pragnienie przy ciężkiej pracy w upalne dnie.

Następujące pokarmy wytwarzają w organiźmie te same ilości ciepła: cukier za 2,5 grosza, ser 4,5, wieprzowina 6, a wołowina za 20 groszy.

1 kg cukru równa się co do wartości odżywczej: 0,55 kg masła, 7 kg mleka, 4,5 ziemniaków, 72 szt. jaj, 2,5 kg wołowiny.

Przed wojną w r. 1914 spożycie cukru na głowę ludności na obszarach dzisiejszej Polski wynosiło rocznie przeciętnie 10 kg. Po wojnie konsumcja cukru spadła i dopiero w r. 1927 dochodzi u nas do przedwojennej.

Na głowę i rok przypada w r. 1928 w Stanach Zjedn. Ameryki Półn. 51 kg, Danji 47, Anglji 40, Szwecji 34, Czechach, Belgji i Niemczech 24, w Polsce 11,5 kg; jesteśmy na 15 miejscu.

Zjadamy tak mało cukru, że znaczną część tego, co wyprodukujemy, musimy wysyłać zagranicę.

Średniej wielkości cukrownia przerabia podczas kampanji 5000 wagonów buraków; otrzymuje z tego 700 wagonów cukru białego, 125 wag. melasy, 3000 wag. wysłodzin; a zużywa do tego 600 wag. węgla, 30 wag. koksu, 250 wapna, przeszło 70,000 worków na cukier i około 12.000 m tkaniny filtracyjnej.

Poza tem cukier u nas jest nie drogi, przeciwnie musimy go uważać za jeden z najtańszych i najpożywniejszych pokarmów. Kosztuje bowiem 1 kg zł 1,60, tymczasem w Czechosłowacji już zł 1,67, w Niemczech 1,91, a we Włoszech nawet 3,14 zł.

Gdybyśmy w Polsce spożywali choć tyle cukru co Czesi, zabrakłoby nam naszego cukru; musielibyśmy budować jeszcze wiele cukrowni, moglibyśmy w samych cukrowniach zatrudniać na stałe wiele tysięcy robotników więcej jak dziś; a ileżby to ludzi znalazło zarobek i w innych fabrykach, jak maszyn, płócien, worków, dostarczających te przedmioty cukrowniom.

Wobec tego jest wprost obowiązkiem — zdaniem podpisanego — miarodajnych czynników uświadamiać na zebraniach rolniczych i oświatowych, dalej w szkołach zwłaszcza rolniczych, jak wielkie znaczenie ma cukier dla człowieka i kraju.

Redaktor odpowiedzialny Piotrowski Jan. Wydawnictwo i druk Piotrowskiego Jana, Poznań, Kraszewskiego 12. Telefon 61-82.